

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narody z bogactwa.

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

„GAZETA OPOLSKA” wychodzi co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę, a kosztuje: w Galicyi 2,50 korony, w Ameryce 85 centów ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 20 fen. od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należy do wszelkich rabatów upadać. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 M. (4 numerów raz w tydzień 1,85 M.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskim i na Śląsku co z swych dziejów słynie,
wiera i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191. Listy adresować należy: „Gazeta Opolska” Opole, Odrzańska ul. 6. (Oppeln, Oderstr. 6.) Konto czekowe (Postscheckkonto Breslau): 8543

Do szanownych Czytelników!

Nie ma obecnie artykułu, czy to żywnościowego, czy jakichkolwiek maszyn lub sprzętów, czy też odzieży, któreby z braku surowców albo dowozu z zagranicy nie podróżowały. Tak samo podskoczyły również w górę ceny papieru gazetowego, farby drukarskiej i innych zapotrzebowanych, niektóre z nich o przeszło 100 do 300 procent, przytem równocześnie wskutek podrożenia artykułów spożywczych i zarobki personelu znacznie się podwyższyły. To też wydawnictwa gazet znalazły się w nadzwyczajnym trudnym położeniu. Do tego dochodzi, że główne źródło dochodu dla gazet, dział ogłoszeń, zmniejszył się tak dalece, że przynosi zaledwie czwartą część dawniejszych dochodów. Nie dziw też, że przeszło trzy tysiące gazet przestało w Niemczech wychodzić. Jeżeli gazety niemieckie są już w tak trudnym położeniu, — to daleko gorzej ma się sprawa z gazetami polskimi, które, mniejszego doznając poparcia ze strony ogłaszających, ciężko muszą walczyć o swój byt.

Wobec tego widzą się niżej podpisane wydawnictwa zmuszone do podwyższenia abonamentu od 1. października rb.

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwzględnić nasze trudne położenie i mimo tej koniecznej podwyżki w imię dobrej sprawy pozostali nam nadal wiernymi.

„Dziennik Śląski”. „Gazeta Opolska”.
„Nowiny Raciborskie”.

Od Redakcji: Chodzi tu, pomimo wyżej przytoczonych trudności i przeciwności, tylko o drobną dopłatę, a mianowicie odnośnie do „Gazety Opolskiej” o 5 fen. miesięcznie czyli 15 fen. ćwierćrocznie.

Biskup Bandurski z legionistami w Częstochowie.

W niedzielę, dnia 27. sierpnia, na Jasną Górę przybył ks. biskup Bandurski (ze Lwowa) na czele 40 legionistów z Kamieńska z porucznikiem Maliszem, komendantem szpitala w Kamieńsku, gdzie owi legionści pozostawali dłuższy czas jako ranni.

Pielgrzymka ta przybyła do Częstochowy

wczesnym rankiem. Witła ją tłumnie zebrana publiczność. O godzinie 10 rano odprawił biskup Bandurski mszę świętą przed cudownym obrazem, a potem wygłosił patryotyczne kazanie, wzywając cały naród polski do jedności w tej przełomowej chwili. Po skończonym kazaniu kilkudziesięcny tłum zaintonował pieśń „Boże coś Polskę...”

Z kolei oglądali legionści skarbiec klasztoru i pamiątki. Objasnień udzielał im sam przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze, ks. Piotr Markiewicz. Obywatelstwo częstochowskie przyjęło gości bardzo serdecznie. Przed nabożeństwem urządzono im w lokalu Związku kobiet i za jego staraniem śniadanie, a po nabożeństwie uroczysty obiad przy licznych współudziale miejscowej ludności i obywatelstwa okolicznego. Przemawiali na tej uroczystości imieniem obywatelstwa adwokat Stanisław Biernacki i dr. Kazimierz Okuszek, a imieniem robotników częstochowskich robotnik Józef Zagórski. Ks. biskup Bandurski dziękował w dłuższej przemowie.

Wieczorem żegnały legionistów na dworcu liczne rzesze publiczności. Związek kobiet stawiał się tam w pełnej liczbie ze swą prezesową panią Dreszerową na czele. Wznoszono okrzyki na cześć wolnej i niepodległej Polski.

Polacy i Węgrzy.

Telegram polskiego masowego zebrania w Warszawie, o którym już krótko pisaliśmy, wy stosowany do węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszy, ma, jak się dowiadujemy, brzmienie następujące:

„Zebranie kilkudziesięcne w stolicy Polski przesyła Panu wyraz sympatii braterskiej dla narodu węgierskiego, napadniętego właśnie przez Rumunię. Rumunia napędzona przez czwóporozumienie do wojny, pogrążona zostanie własnym zwycięstwem w jeszcze większe nieszczęście, aniżeli klęską, ponieważ w razie zwycięstwa grozi jej protektorat Rosyi, oznaczający ujarz mienie.

Narodzie węgierski! Walka przeciw Rumunii jest walką przeciw Rosyi. Na granicach Polski i na linii od Dźwiny do bagien Poleskich los twój tak samo jak nasz się rozstrzygnie. Jesteśmy pewni twej waleczności i ufamy w świetne

go dobra i dla tego przyjemnie by mi było, gdybyś poszedł za moimi radami.

Te zdradzieckie słowa, w których szczerość Jaś w niewinności ducha uwierzył, utwierdziły go w powyższym postanowieniu, aby nie donosić panu Ceroni o występnych propozycjach swego kolegi. Mówił więc:

— Słuchaj, Szenfeldzie, nie mogę sądzić inaczej, jak tylko, że przez lekkomyślność i niedoświadczenie nie zastanowiłeś się, na jakie ciężkie przewinienie mnie namawiasz. Niech Bóg broni, abym miał pomyśleć, że masz względem mnie skryte złe zamiary, byłoby mi bowiem bardzo boleśnie, gdybym musiał tobą z całej duszy pogardzić. Nie, nie, nie, obawiam się tego, dlatego, wszystko co mówiłeś zamknę w sobie, nikt nic z tego nie usłyszy. Pomyśl jednak, co by za skutki wynikać mogły, gdybym przez słabość lub brak rozsądku przyjął twoje rady? Najprzód splamiłbym duszę wielkim grzechem, bo grzechem kradzieży, którego by nie zdolna była zatrzeć żadna pokuta ani modlitwa; powtóre, utraciłbym zaufanie moich przełożonych i po trzecie, mógłbym wpaść z jednego występku w wiele innych. Albowiem pamiętaj o tem Szenfeldzie, że kogo czart za jeden włoszek uchwyci, łatwo porwie z włosami skórą. Coby się stało ze mną, gdybym ciebie usłuchał? Mógłbym bez zarumienienia spojrzeć kiedykolwiek uczciwemu człowiekowi w oczy? Czyliż mógłbym choć przez chwilę być spokoj-

przymioty armii niemieckiej. My sami chcemy koniecznie wziąć w wojnie tej udział czynny, przez który nasza i wasza przyszłość zostanie ukształtowana. Tem współudział w boju uważamy za potrzebny, aby upewnić nasze narodowe bezpieczeństwo i aby obronić naszą godność narodową. Dla tego życzymy sobie, aby państwa centralne możliwie najwcześniej państwo polskie proklamowały i umożliwiły utworzenie armii polskiej, która by jeszcze w tej wojnie walczyła przeciw wspólnemu wrogowi Rosyi za wasze i nasze istnienie.

Wspólność interesów i tradycyjna przyjaźń pomiędzy narodami węgierskim a polskim pozwala nam mieć nadzieję, że Węgry wpływu swego użyją, aby nie odwiekano dłużej proklamacyi polskiego państwa i utworzenia armii polskiej, ponieważ w czasie wojny może stać się każde spóźnienie niebezpiecznym.”

To samo życzenie wyrażono w rezolucyi skierowanej przez zebranie do państw centralnych.

Grecja wobec nowego położenia.

Podaliśmy już wiadomość, że Grecja przyjęła w całej pełni żądania czwóporozumienia i że w szczególności rząd grecki zgodził się na oddanie poczty i telegrafów pod kontrolę Anglii i Francji. Jest to niewątpliwie jeden krok dalej na drodze ku zupełnej zależności państwa greckiego od mocarstw koalicji (czwóporozumienia). Program Venizelosa, zmierzający od samego początku do czynnego wystąpienia Grecji po stronie koalicji, zbliża się coraz bardziej ku swemu urzeczywistnieniu. Program króla Konstantego, usiłującego za wszelką cenę zachować neutralność Grecji, kruszeje i rozpada się pod wpływem wypadków oraz wzrastającego nacisku ze strony czwóporozumienia.

Przystąpienie Rumunii do koalicji dało Venizelosowi bezpośredni atut polityczny w ręce. Odtąd zabiegliwy ten, ambitny i nie znający żadnych przeszkód maj stanu podwoił swą agitację, wskazując na przykład Rumunów i budząc nadzieje łatwego zwycięstwa nad Bułgarami w przemyśle z Rumunią. Venizelos ma niewątpliwie licznych zwolenników w kraju, i to wszystkich tych, którzy we wielkiej Bułgarii widzą niebezpieczeństwo dla Grecji. Ostatnie walki w

nym, że mego występkę nie odkryją, że mnie nie spotka zasłużona niesława i kara. Coby powiedział moja matka, co powiedziałby mój Felter, gdybym się dał nakłonić do złego? Odpowiedz mi Szenfeldzie!

— Ech! nicby się podobnego stać nie mogło — była odpowiedź — ja bym cię nie zdradził.

— Jakto? mówił Jaś z ogniem — jakto, sądzisz więc, iż choćbyś i potrafił oszukać ludzi, że byłbyś w stanie ukryć się przed okiem Wszechmogącego Boga? Czyliż zapomniawszy, że odwieczny, wielki ojciec nasz na niebiesiech, czuwa nad każdym naszym krokiem, że zna nasze najskrytsze myśli równie jak najtajemniejsze nasze czyny? Nie, Szenfeldzie, nigdy nie potrafisz skłonić mnie do złego. Przebaczam ci to pierwsze usiłowanie, bo sądzę, że mówiłeś bez złych zamiarów i namysłu. Weź precz swoje weksle i odejść jest tam skąd wzięłeś. Nie mogę widzieć ich obojętnie w twoim, równie jak w moim ręku. Idź, idź prędzej z nimi!

Caly zmieszany, podniósł się Szenfeld z sofy, zabrał weksle, włożył je do kieszeni, wcisnął kapelusza na czoło i wybiegł bez pożegnania. Proste, lecz prawdą i bojaźnią Bożą tchnące wyrazy Jasia przeniknęły jego duszę tak, iż nie miał siły znieść spojrzenia młodzieńca, którego chciał zgubić. Jaś zaś po oddaleniu się fałszywego przyjaciela padł na kolana i prosił Boga o siły na odpiernanie zawsze wszelkiego złego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Duch opiekuńczy

POWIEŚĆ MORAŁNA
przez księdza K. Szmida.

(Ciąg dalszy.)

Przez chwilę walczył Jaś sam z sobą i zastanawiał się. Nie nad tem jednak, czy niegodziwe i hańbiące propozycje swego kolegi ma przyjąć lub odrzucić, lecz nad tem, czy zbrodnicze zamiary Szenfelda należało mu wyjawiać przed panem Ceronim lub nie. Postanowił jednak w końcu dotrzymać przyrzeczenia zrobionego na początku Szenfeldowi i dochować tajemnicy, a tylko szczerze go ostrzedz, aby i sam podobnego fałszerstwa nie dopuszczał się i drugi raz nikogo do złego nie namawiał.

— Słuchaj, powiedz mi — rzekł Jaś nareszcie — czy sam dopuściłeś się już takiego postępku?

— Ja? — zawołał Szenfeld — ja? nie, jeszcze tego nie zrobiłem, bo czyliż mi brak pieniędzy? Twoje położenie jest zupełnie odmienne. Płaca twoja jest za szczupłą na tak wielkie miasto. Nie jesteś w stanie nic przedsięwziąć. Siedzisz ciągle w swojej izdebce tak, iż nikt cię jeszcze nie widział w kawiarni lub restauracji. Żal mi cię, staram się więc uprzyjemnić ci życie, podając środki i sposoby pomnożenia dochodów. Pragnę twe-

Macedonii, a więc na terytorium greckim, między armią francuskiego generała Sarrailla i Bułgarami i zajęcie przez wojska bułgarskie ważnych miejscowości greckich jak Seres i Kawalla, podnieciły jeszcze bardziej agitację przeciwbułgarską. W Salonice utworzył się ze zwolenników Venizelosa ruch, ogłaszający samodzielność Macedonii i wzywający do walki z Bułgarami.

Z drugiej strony stoi król grecki Konstanty, a przy nim wszyscy ci, którzy oszczędzić by chcieli Grecji nowej wojny i którzy źródło wszystkiego złego widzą we wylądowaniu wojsk koalicji w Salonice. Ale król jest bezsilny wobec ponawiających się coraz dalej idących żądań koalicji, która je w końcu poparła tak wymownym środkiem, jak zgromadzenie angielsko-francuskiej floty wojennej (okrętów) w porcie ateńskim Pireusie. Jedno ustępstwo po drugim musiał król, którego żona jest, jak wiadomo, siostrą cesarza Wilhelma, zrobić mocarstwu czwóporozumienia. Na żądanie przedstawicieli mocarstw tych wyborów do parlamentu greckiego. Przed kilku dniami pod naciskiem dyplomacji koalicji ustąpić musiał szef sztabu generalnego Dusmanis, nieprzychylny koalicji i zwolennik polityki króla, a miejsce jego zajął generał Moschopoulos ze Saloniki, będący w bliskich stosunkach ze Sarrailem. Teraz wreszcie koalicja wzięła w swoje ręce kontrolę poczty i telegrafów, przez co istotnie stała się panem położenia w kraju. Fakt zresztą, że agenci angielscy aresztowali sekretarza i dwóch innych urzędników poselstwa austro-węgierskiego w Atenach świadczy dobitnie że koalicja zdołała ująć władzę w swoje ręce.

(„Kuryer Pozn.”)

Zdobycie rumuńskiej fortecy Tutrakan.

Z głównej kwatery niemieckiej donosi wczorajszy telegram:

Zwycięskie siły niemieckie i bułgarskie wzięły szturmem silnie utwierdzoną miejscowość Tutrakan. Ich zdobycz wynosi według dotychczasowych wiadomości przeszło 20 000 jeńców, między nimi 2 generałów i przeszło 400 linnych oficerów oraz przeszło 100 dział (armat). Także krwawe straty Rumunów były ciężkie. Odparto atak znacznych sił rosyjskich na Dobric.

Bułgarskie sprawozdanie donosi:

Sofia, 7. września. Wczoraj, dnia 6. września, o godzinie 2 minut 30 po południu dostała się w nasze ręce po gwałtownej walce przy drugiej linii obronnej forteca Tutrakan. Garnizon fortecy poddał się. Do niewoli wzięliśmy następujące pułki piechoty rumuńskiej: 34, 35, 36, 40, 74, 79, 80 i 84, nadto 2 bataliony pułku żandarmerii, 5. pułk haubic i 3. pułk ciężkiej artylerii. Zdobyto całą artylerię forteczną, wiele amunicji, karabinów maszynowych i inny materiał wojenny. Dokładna ilość jeńców i zdobyczy zostanie jeszcze stwierdzona. Dotąd naliczono: 400 oficerów, w tem 3 komendantów brygady, i 21 000 nierannych jeńców. Nadto dostały się w nasze ręce dwa sztandary i więcej jak 100 armat nowocześnie kalibru, pomiędzy którymi spostrzegliśmy dwie baterie ukradzione nam w roku 1913 pod miastem Ferdynand. Straty Rumunów w zabitych i rannych są ogromne. Wielu rumuńskich żołnierzy utonęło podczas ucieczki w Dunaju.

Windhorst a sprawa polska.

W dniu 25. stycznia 1888 r. wniesli polscy posłowie w sejmie pruskim interpelację z powodu zamiaru rządu usunięcia nauki języka polskiego w prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej. Przy obradach nad tą interpelacją zabrał też głos sławny przywódca centrów Windhorst, a to, co powiedział, jest dziś, w czasie europejskiej wojny, tem wymowniejszym świadectwem i potwierdzeniem pełnych zrozumienia i przewidywania poglądów wielkiego wodza katolików niemieckich na sprawę polską. Windhorst mówił bowiem tak:

„W każdym razie sposób, którego się Pano wie chwytacie, nie nadaje się do obrony i ratowania niemieczyny. Przeciwnie narażacie ją (niemieczynę) na niebezpieczeństwo. A w wielkiej wojnie narodów, która bezwarunkowo nastąpi — dziś albo jutro; ja nie mogę dnia naznaczyć, a dni są tu może latami lub dziesiątkami lat — ale w wobec wielkiej wojny światowej, która wybuchnie, a w której romańskie i słowiańskie narody pójda w bój przeciw germańskiemu — nie życzę sobie, abym tej wojny dożył — mam wszelki powód życzyć sobie, aby Polacy byli po naszej stronie”.

To są (w tłumaczeniu polskim) prorocze słowa, które Windhorst wygłosił w sejmie pruskim w dniu 25. stycznia 1888 r.

Urzędowe sprawozdania wojenne.

SPRAWOZDANIA NIEMIECKIE.

Główna kwatera, 6. września. (WTB.)

Zachodni teatr wojny.

Walka po obu stronach Sommy toczy się dalej z niezmienną gwałtownością. Atakuje 28 dywizji angielsko-francuskich. Na północy od Sommy nowe ataki zostały krwawo odparte. Na niektórych miejscach nieprzyjaciół zyskał teren. Ciężko znajduje się w jego rękach. Na południu od rzeki podczas walk piechoty utrzymaliśmy pierwsze stanowisko przeciwko ponownemu naporowi Francuzów na froncie od Barleux aż na południu od Chilly i tylko tam, gdzie pierwsze rowy zostały zupełnie zrównane z ziemią, opuściliśmy je. Następne ataki odparto zupełnie wśród ciężkich strat dla wroga. Aż do wieczora w ciągu dwudniowej walki na południu od Sommy pojmaliśmy 31 oficerów i 1437 szeregowców z dziesięciu dywizji francuskich oraz zdobyliśmy 23 karabiny maszynowe.

Z innych frontów nic szczególnego.

Główna kwatera, 7. września. (WTB.)

Zachodni teatr wojny.

Walka nad Somme trwa dalej na całej linii. Anglicy atakują z nadzwyczajną gwałtownością, ale bezskutecznie pod Ginchy. Francuzi wystąpili znowu na swym wielkim froncie zaczepnym na południu od Sommy do szturm, który zламаł się zupełnie przed naszymi liniami w północnej części. W odcinku Berny—Deniecourt i po obu stronach Chaulnes początkowe sukcesy szybkim przeciwnikiem wydarłszy wrogowi. W Verdun-dovillers wróg się usadowił.

Na wschodzie Mozy odparto znowu ponawiane ataki francuskie przeciwko naszemu frontowi przed fortem Thiaumont i lasem Górskim.

Wschodni teatr wojny.

Front marszałka polnego generała księcia Leopolda bawarskiego:

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Front generała konnicy arcyksięcia Karola:

Na wschodzie i na południowym wschodzie od Brzeżan były bezskuteczne ataki Rosjan. Po między Złotą Lipą a Dniestrem zajęliśmy w związku z walkami, o których wczoraj donoszono, przygotowaną wsteczną pozycję, do której w ciągu dnia powołano straż tylną.

W Karpatach odparto na południowym zachodzie od Zielonej, kilkakrotnie na Babą Ludową, na zachodzie od doliny Kirlibaba ataki rosyjskie, po obydwóch stronach Dorny Watry rosyjsko-rumuńskie.

SPRAWOZDANIE ROSYJSKIE.

Piotrogród, 6. września. (WTB.) W sprawozdaniu urzędowym z dnia 5. września powiedziano:

Na froncie zachodnim:

W kierunku na Włodzimierz Wołyński w okolicy górnego Seretu wzięliśmy w ciągu walk 31. sierpnia i 2. września 115 oficerów i 4514 szeregowców oraz zdobyliśmy 6 dział, 35 karabinów maszynowych i 4 miotacze min. W Karpatach leśnych postępują nasze wojska naprzód. Zdobyliśmy znowu po walce kilka wzgórz.

W Dobrudży odbyło się 4. września pierwsze starcie naszej konnicy z konnicą bułgarską. Zabiliśmy bułgarski patrol konny i wzięliśmy do niewoli oficera.

Narady u kanclerza.

Zapowiedziana na wtorek konferencja przywódców stronnictw parlamentu niemieckiego u kanclerza rozpoczęła się punktualnie o godzinie wpół do piątej. Według doniesienia „Berl. Tagebl.“ zaproszono na tę naradę nie tylko przywódców partii, lecz także zarządu parlamentu i wszystkie zarządy frakcyjne. Z kanclerzem przybyli tym razem także prawie wszyscy sekretarze stanu. Narady były jak zwykle poufne. „Voss. Ztg.“ pisze: Przedmiotem narad było ogólne położenie wojenne, które kanclerz szczegółowo przedstawił, oraz sprawa dostarczania żywności, co do uregulowania której dał objaśnienia sekretarz stanu Helfferich. Pierwsze posiedzenie parlamentu odbędzie się prawdopodobnie 26. b. m. Kanclerz już w dniu tym zabierze pewnie głos, celem zajęcia stanowiska wobec spraw bieżących.

„Lok. Anz.“ donosi: Kanclerz dał ogólny pogląd polityczny i mógł oznajmić pociesającą wiadomość, że Hindenburg i Ludendorff zgodnie o-

świadczyli, iż ogólne położenie militarne (wojskowe) jest dobre i nie daje powodu do żadnych obaw. O rozszerzeniu wojskowej granicy wieku nie myśli się. (A więc mylnie sądzono, że do woj-ska będą się musieli stawić 50-letni.)

Jako uczestników konferencji wymieniają gazety berlińskie z frakcji konserwatywnej posłów Heydebranda, hr. Westarpa i Roesickiego, z Centrum Spahna, Fehrenbacha i Erzbergera, z pośród narodowych liberałów Bassermanna, księcia Schönaich-Carolath i bar. Richthofena, z pośród wolnomyślnych Wiemera, Payera i Müllera z Meiningen, z frakcji socjalistycznej Scheidemanna i Eberta, z tak zwanej frakcji Niemieckiej (partya Rzeszy i inne mniejsze grupy) barona Gampa. Frakcja wspólności pracy (radykałni socjaliści) nie brali w konferencji udziału.

Czy Koło Polskie brało udział w konferencji, nie wiadomo.

Z parlamentu węgierskiego.

Z Budapesztu, stolicy Węgier, donoszą o burzy w parlamencie węgierskim podczas rozpraw wtorkowych dnia 5 bm. Skoro się ukazał prezes ministrów, hr. Tisza, zaraz ożywały się krzyki hałaśliwe ze strony partii niezawisłych hr. Karoly'ego: „Wzięć dymisy!” Natomiast całe stronnictwo rządowe, liczące dwie trzecie wszystkich posłów, powstało z miejsc i wznosiło okrzyki na cześć prezesa ministerstwa węgierskiego, hr. Tiszy, który mimo krzyków, opozycji zaraz zabrał głos.

Hr. Tisza podał głównie wyjaśnienie w sprawie wypowiedzenia wojny przez Rumunię i oświadczył, że to, co Rumunia uczyniła, nie wydarzyło się jeszcze nigdy wśród narodów kulturalnych. Rumunia nie tylko nas Węgrów, ale także wszystkie czynniki wojskowe i dyplomatyczne naszych sojuszników wprowadziła w błąd. Rząd węgierski wiedział o zbrojeniach Rumunii, i wobec tego się też przygotowywał. Napaść jednak Rumunii nastąpiła wcześniej, zanim ukończono przygotowania. Wkrótce jednak przeko-na się Rumunia, że nie wyjdzie jej to na zdrowie. Węgrzy muszą odnieść zwycięstwo wszędzie; trzeba bronić Siedmiogrodu i zgodnie wystąpić w wojnie toczącej się o istnienie Węgier.

Wywody prezesa ministrów przyjęto z zapalem. Następnie wygłosił poseł Csicsco (Rumun) oświadczenie, iż Rumuni węgierscy stoją wiernie przy Węgrzech.

Hr. Apponyi z partii niezawisłych godził się z prezesem ministrów na zgodną obronę Węgier przez wszystkich, nie szczędził jednak nagany rządowi węgierskiemu, że dał się podejść przez Rumunię.

Wywody jego popierał hr. Juliusz Andrássy z partii konstytucyjnej niezawisłych. Położenie — mówił w końcu hr. J. Andrássy — jest poważne, ale jeszcze nie rozpaczliwe. Należy pamiętać, że teraz wojska bułgarskie, dotąd bezczynne, i tureckie wystąpią na polu wielkiej wojny.

W końcu zabrał hr. Tisza, prezes ministrów znowu głos i oświadczył, że wszyscy współczują z Siedmiogrodzianami, którzy musieli opuścić swe strony ojczyste. Nie było możliwem ich na czas przestrzec z powodu zupełnej niepewności o napadzie nieprzyjacielskim.

Wśród ciągłych przerywań i hałasu w Izbie poselskiej zakończył hr. Tisza przemowę zapewnieniem, że rząd węgierski dobrze wiedział o zbrojeniach rumuńskich, a najlepszym środkiem dyplomatycznym przeciwko niebezpieczeństwu rumuńskiemu było przymierze bułgarskie w każdym razie.

Uchodźcy.

Pod takim nagłówkiem zamieszcza krakowski „Głos Narodu“ następującą korespondencję ze Lwowa:

Widzi ich teraz codziennie Lwów...

Dawniej pojawianie się ich na ulicach miasta wywoływało popłoch, ludzie kupili się z trwogą około wozów, wypytywano się niecierpliwie skąd jadą, jak długo, gdzie się udają, co słychać w ich stronach itd. Dziś przyzwyczajono się do tego tragicznego widoku, bo rozgrywa się niemal każdego dnia, o różnych porach. Nikt już nie cze-pia się wozów, nie lamentuje razem z tymi biedakami — ze spokojem i smutkiem mijają się wędrowni narodzi, kto może, rzuci coś do wozu, przystanie chwilę i z bardziej zwieszoną głową odchodzi.

Gdzieś koło godziny 9. rano z górnego Łyczakowa zaczynają się wysuwać pierwsze wozy, a za nimi długi tabor mniejszych i większych, między którymi postępują krowy, cielęta, czasem zbiedzone młode żrebce, wieprz, a nawet kilka gęsi.

Na wozach tylko kobiety i dzieci — mnóstwo dzieci. Małżeństwa nieuczestne, brudne, za-

Podpisuj pożyczkę wojenną —

a dopomożesz do skrócenia wojny!

Objaśnienia udziela jak najchętniej najbliższy bank, poczta, kasa oszczędnościowa, zabezpieczenie na życie, spółka kredytowa.



spane jeszcze, często bardzo źle ubrane, trzęsące się w zimnie chłodu poranka, spoglądają wystraszone na nieznane sobie wielkie domy. Mniejsze płaczą, lub chowają się trwożnie za płócienną budy, większe, odważniejsze biegną często obok wozów, lub poganiają jedyne bogactwo matuli; nędzną krowinę, która również ledwo się wlecze, robiąc wychudłymi bokami...

Wśród tego móstwa wozów zabłąka się czasem pojazd dworski a na nim cała rodzina — w tyle zaś fura porwanych gratów, białizny, pościeli, jakieś worki z żywnością. Często między tem wychyli się zabawką dziecięca, drewniany konik, wózek — bolesne szczytki spokojnego niegdyś dworku polskiego...

Brykają krowy, becą cielęta, warknie czasem wierny towarzysz człowieka, uwiązany do budy pies łańcuchowy, ciągną ze skrzypem i piśkiem wozy, co chwila przystając; nieobeznane z życiem i gwarem wielkiego miasta konięta szarpia się w lichej uprzęży na widok tramwaju lub pędzącego z hukiem automobilu. Czasem tłoczy się to wszystko bezradnie i wtedy nie pomaga groźne nawoływanie dozoruującego żołnierza, krzyk konnego policyjanta trwoży już i tak śmiertelnie wystraszone gromady, kulące się na resztkach rozbitego mienia.

Jakiś obtargany chłopczyzna, popędzając parę zaprzężonych szkap, płacze cicho ze strachu i nie wie, w którą ruszyć stronę.

Stoją tramwaje, tabor szykuje się znowu... A tymczasem zebrało się już kilka ciekawskich tego żalosnego widoku, gromadka litościwych. Podają dzieciom chleb, słodczyce, ktoś wyniósł gorące mleko — krążą nerwowe pytania:

— Skąd jedziecie?

— Z pod Zborowa. Już 12 dni.

— A państwo? — ktoś podchodzi do zabłoconego powozu dworskiego.

Młoda, przystojna pani mówi, a wargi drżą jej wstrzymanym płaczem:

— Z W., również z okolicy Zborowa... Wszystko zostało... Mąż na wojnie... Z ojcem, chorym staruszką wleczeni się niewiedzieć gdzie. Tylny tylko uratowali... Nie można było... nie wolno... Chciałam zostać, Boże!... Uspokój się Józiu, zaraz zejdziemy z wozu... Nikogo tu nie mam... Nawet nie wiem, czy mi wolno tutaj będzie...

Ktoś z Komitetu, który przypadkowo się zjawił, bierze w opiekę biedactwa.

Z ulicy Łyczakowskiej skręca to wszystko w ulicę Czarniecką. Na skrócie znowu zamieszanie, krzyk, nawoływanie. Znowu tramwaje stają, słysząc przekleństwa węgierskie.

— Wojtek! trzymaj przy pysku swojego bo...

Głos ginie w turkocie i zamieszaniu. Wojtek, takie sobie maleństwo w rozlatujących się porciętach, złazi i małą garścią chwytając za nozdrza wychudłego „śliwego”, któremu zebrało się na wierzganie.

— To wy połowy?

— A ino! Tamte to Rusiny. Som żydy z nami i lutry z K. — odpowiada rezolutna jakaś dziewczyna huśtając na rękach braciszka, podczas gdy matka karmi piersią okulone w szmaty maleństwo.

Ponowna wędrówka narodów!... Po udzielenym odpoczynku na placu przed namiestnictwem tabor rusza dalej. Zaczyna deszcz padać.

— Gdzie to ich powiozają?... I jak te maleństwa na tej wichurze i deszczu, — szepce jakaś staruszka.

Wiadomości potoczne.

Opole, dnia 8-go września 1916 r.

* — **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, Gorgoniusza; w niedzielę, Mikołaja; w poniedziałek, Prota i Jacka. — Wschód słońca o godzinie 5 min. 25; zachód o godzinie 6 min. 29.

* — **Na bezdomnych złożyli:** S. S. z Opola 20 mk.; F. M. z Trzęsiny 4 mk.; W. N. z Stebłowa 5 mk.; Konstanty Kauczor ze Strzelec 5 mk. Razem 20 312 mk. 50 fen.

* — **Opole.** Dziś przed południem udał się wyciecznik Staś z Czarnowasów do restauracji p. Stetiniusa przy ul. Mikołaja, aby coś zjeść. Do posługującej panny powiedział, że go coś w piersiach zabolalo, poczem zmarł nagle paraliżem

tknięty. Jak się dowiedzieliśmy, był Staś u lekarza, ponieważ czuł się chorym i miał gorączkę; niestety śmierć już w Opolu go zabrała.

* — **W sprawie sprzedaży mięsa** donoszą z urzędowej strony: Z powodu dostarczania znacznie mniejszej ilości bydła będzie można tymczasowo w miejskim powiecie polskim tylko po 100 gramów mięsa na każdą osobę na tydzień sprzedawać. Dla braku mięsa wieprzowego będzie można takowego tylko o tyle dostarczać, o ile świnie zostaną dowiezione.

* — **Falszywa pogłoska.** Z urzędowej strony donoszą: Pomiedzy ludnością rozszerzono mylną wiadomość, że rząd obłożył aresztem składki oszczędnościowe (depozyty) w bankach, aby takowe obrócić na cele wojenne. Pogłoski takie są mylne i polegają wprost na kłamstwie.

* — **Z sądu.** Często już karany robotnik spedycyjny Mańka, jako też jego żona i 14-letni syn byli oskarżeni o kradzież kur, gęsi i maki na dworcu towarowym, oraz grochu, cukru, marmelady, jakoteż kozy na różnych miejscach w latach 1915 i 16. Prokurator wniósł dla Mańki o 4 lata domu karnego. Sędziowie jednak znacznie łagodniej sprawę traktowali i skazali M. tylko na 4 miesiące więzienia, które już odsiedział w śledztwie. Żona i syn zostali uwolnieni.

* — **Ważna sprawa.** Niemiecka rada rolnicza wystosowała pilny wniosek do prezydenta wojennego urzędu żywnościowego, zwracający uwagę na wielkie niebezpieczeństwo nowego rozporządzenia dotyczącego uregulowania sprawy zużytkowania tłuszczów do potraw. Rozporządzenie to wkracza w gospodarstwo mleczne, a nadto pociąga za sobą zmniejszenie ilości krów w gospodarstwach, z czego wyniknie tem większy brak mleka i mięsa. Zaleca się więc natychmiastowa zmiana obecnego zarządzenia.

* — **Racibórz.** Nadzwyczajny sąd wojenny w Raciborzu skazał 16-letniego robotnika Milotę, który swego czasu zamordował i ograł pod Bieńkowicami 14-letniego chłopca Wolnika, na najwyższą dopuszczalną karę 15 lat więzienia.

* — **Mysłowice.** Sąd tutejszy skazał małżonków Tkoczów ze Słupny na 60 marek kary za zatajenie zapasów maki. Tkoczowie zmienili mieszkanie, zapomnieli jednak ze starego mieszkania zabrać zapas maki, którą byli ukryli w piwnicy. Później, gdy ich dawniejsze mieszkanie było już zajęte przez kogoś innego, zgłosili się rzekomo po worek ziemniaków, które byli w piwnicy zostawili. Pewna kobieta twierdziła jednak, że we worku nie były ziemniaki lecz mąka.

* — **Gdańsk.** Obwieszczenie o zachowaniu się ludności podczas ataku lotniczego wydała komendatura tutejsza. Obwieszczenie opiewa, iż o zbliżaniu się lotników nieprzyjacielskich powiadomiona zostanie ludność miasta przez syreny warsztatów okrętowych, a na przedmieściach przez dzwony kościelne. Wówczas ludność powinna chronić się bez pośpiechu w bramy domów, które obowiązkowo muszą być otwarte; tramwaje muszą stanąć a pasażerowie wysiąść i schronić się do najbliższych domów; dorózkę i wozy muszą wolno jechać dalej. W razie najazdu w nocy pogaszone zostaną w mieście światła a w domach należy światła również pogasić lub zasłonić. Dotykanie niewyeksplodowanych bomb, nabojów lub ich części połączone jest z niebezpieczeństwem życia, w razie znalezienia ich należy urzadzić policję, która postara się o usunięcie nabojów przez wojsko. Kto się do powyższych przepisów nie zastosuje, naraża się na karę do 1500 marek.

* — **Tańsze zapalki?** Do artykułów codziennego użytku, które w ciągu wojny nadzwyczajnie podrożały, należą też zapalki. I tu lichwa znalazła podatne pole. Obecnie donoszą, że urzędy badania cen zwróciły na nią uwagę, nie czekając aż władza przeszkodzi dalszemu śrubowaniu cen. Fabrykanci zapalek porozumieli się w ten sposób, że w najbliższym czasie paczka zapalek, złożona z 10 pudełek, w sprzedaży cząstkowej kosztować będzie najwyżej 38 fen. w całych Niemczech.

* — **Samobójstwo.** Zegarmistrz Strzelecki z Mogilna (w Pozn.), który już w roku zeszłym dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie, okazał w ostatnim czasie wielkie przygnębienie z powodu strat majątkowych. We wtorek znaleziono go nieżywego przy jeziorze mogileńskim.

* — **Wykonanie wyroku śmierci.** We wtorek rano o godzinie trzy kwadranse na 6 wykonany został na dziedzińcu więzienia w Gnieźnie wyrok śmierci na gospodarzu Marcinie Maciejewskim z pod Mogilna, którego, jak o tem swego czasu szczegółowo donosiliśmy, sąd przysięgłych zasądził na karę śmierci za zamordowanie żony swojej i podpalenie swego domu.

* — **Berlin.** (Echa katastrofy kolejowej). Donosiliśmy już krótko o nieszczęściu, które wydarzyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek na stacji Wildpark pod Poczdamem. O przebiegu nieszczęścia podają pisma berlińskie następujące ciekawe szczegóły: Z pociągu osobowego wyruciło się sześć wagonów, z pociągu towarowego wykoleiło się pięć wagonów, które przeważnie są znacznie uszkodzone. Nieszczęście powstało przez to, że w chwili, gdy pociąg osobowy wjeżdżał powoli na dworzec, najechał na niego z boku pociąg towarowy, który widocznie nie zważał na sygnał wjazdu dla pociągu osobowego. Obecnie zdołano także już stwierdzić i nazwisko trzeciej zabitej osoby.

Jest nią 25 lat licząca Helena Waelisch z Niederschönhausen pod Berlinem, mieszkająca przy Kaiser Wilhelmstr. 20. Pani Waelischowa bawiła w Brandenburgu w odwiedzinach u swego męża, który zaciągnięty jest do wojska. Męża powiadomiono o śmierci żony. Otrzymałszy urlop przybył on natychmiast do Wildparku. Dotąd nie stwierdzono jeszcze, kto zawinił nieszczęściu.

* — **Za niepodanie zapasów ziemniaków.** Przed sądem w Słupsku na Pomorzu odpowiadał właściciel dóbr rycerskich Żelewski, oskarżony o wykroczenie przeciwko przepisom rady związkowej. Przy ogólnym spisie ziemniaków zataił znaczne zapasy, a kiedy komisarz wraz z dwoma żandarmami podjął u niego rewizję, obrazili urzędników mówiąc: „To gorzej, aniżeli tu byli kozacy!” Sąd skazał Żelewskiego, który jest wójtem, na 5300 marek kary.

* — **Za kradzież kart chlebowych.** Przed izbą karną w Berlinie stawali robotnik Franciszek Pahnke i podróżujący Fryderyk Scheel, oskarżeni, że włamali się do biura komisji chlebowej i skradli 800 kart chlebowych, które następnie sprzedawali po 10 fen. Sąd skazał pierwszego na 9 miesięcy, drugiego na 4 dni więzienia.

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 13-go września o godzinie 10 przed południem w Kraszejowie u p. Babczyńskiego (drzewo na opał i do użytku.)

Każdą ilość zboża : na długą słomę : wymłóci

Stanisław Klinger, ul. Sienna 38
(Flurstr.)

Przyjmę ucznia piekarskiego :

natychmiast albo od 1. października, syna uczciwych rodziców. Nauka 3 lata, rzeczy i wszystko inne wolne.

Kaluza, mistrz piekarski,
Król. Nowawieś pod Opolem
Strzelecka ul. nr. 11.

Ogłoszenie wykrajaj!

Schować!

:-: Rolnicy :-:

którzy chcą kupić trwały i pożyteczny
:-: siekacz ćwikły :-:
stawiają na pierwszym miejscu nasz

R M siekacz ćwikły

Gdzie jeszcze niema zastępcy, trzeba się wprost zwrócić pod adresem:

Speciafabrik für Rübenschneider
R. Mühle & Sohn Breslau II
Taentzienstr. 55.

N. B. Jeszcze mamy jak najtaniej do oddania kilka wykopywaczy kartofli
:-: „Original Harder.” :-:

Na niedzielę XII-tą po Świątkach.

LEKCYA.

Galat. III. 16—22.

Bracia! Abrahamowi opowiedziane są obietnice i nasieniu jego. Nie mówi: i nasieniu, jakoby w wielu, ale jako w jednym: i nasieniu twojemu, który jest Chrystus. A to powiadam, testamentu, testamentu przedtem od Boga utwierdzonego, zakon który po czterechset i trzydzieści lat dan jest, nie wadli ku zepsowaniu obietnicy. Albowiem jeśliż z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy; lecz Abrahamowi przez obietnicę Bóg darował. Cóż tedy zakon? Postanowiony jest dla występ-ków, ażeby przyszło nasienie, któremu obiecał roz-rządzony przez anioły w ręce pośrednika. A po-srednik nie jestci jednego, lecz Bóg jeden jest. Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże! albowiem gdyby był dan zakon, który-by mógł ożywiać, prawdziwieby z zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa była dana wierzącym.

EWANGELIA.

Łuk. XVII. 11—19.

W on czas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżali mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i pod-nieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie ukaż-cie, się Kapłanom. I stało się gdy szli, byli oczysz-czeni. A jeden z nich gdy zobaczył, że był uz-drowiony, wrócił się głosem wielkim chwalać Boga, i padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziałwszy, rzekł: Ażaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest należony, któ-ryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno jest cu-dzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

NAUKA.

W narodzie izraelskim było wielu trędowa-tych — a to częścią z ukarania Boskiego za nie-które grzechy, jako to: nieczystość, cudzołóstwo, częścią z przyczyn naturalnych dla złego tamże powietrza. Trędowaci byli trzymani na osobno-ści z przepisu prawa Mojżeszowego. Kiedy Pan Jezus publicznie nauczał w Palestynie, było trę-dowatych bardzo wiele; w tem był dopust i roz-rządzenie Opatrzności Boskiej; żeby Zbawiciel tych trędowatych oczyszczając cudownie, Bóstwo swoje i chwałę Bożą światu oznajmił.

Ewangelia dzisiejsza opowiada: że trędowaci stanęli z daleka, — podnieśli głos swój wołając: „Jezusie, nauczycielu nasz, zmiłuj się nad nami!“ Te wszystkie okoliczności mają szczególniejsze znaczenie.

„Stanęli z daleka i wołali“, bo zobowiązani byli zachować prawo Mojżeszowe, w którym był taki rozkaz: „trędowaty będzie miał rozprute o-dzienie, głowę odkrytą, usta szatą zakryte i bę-dzie wołał, że jest zarażony“. Stanęli z daleka: żeby nie byli na przeszkodzie żadnemu a zbliże-niem nie znieważali obecności Pana Jezusa. Wo-lali głosem wielkim, bo z natężeniem pragnieniem i z świadectwem żywej wiary. Wołali nie jał-mużny żebrząc, lecz miłosierdzia i łaski uzdro-wienia. Wyznawali najświętsze Imię Jezus; bo to poczytali za najpotężniejsze do uzdrowienia, że wielu jego mocy doznało. — Nazywali Zbawiciela Nauczycielem, bo wierzyli i spodziewali się, że on jedynem słowem i skinieniem rozkazać może wszelkiej niemocy i nędzy, żeby wnet ustąpiła. Była to krótka modlitwa, ale skuteczna; bo po-łączona z wiarą i ufnością.

Trędowaci byli wprzód oczyszczeni od Chry-stusa Pana, niż się stawili przed kapłanami; uczy-nił ten cud Zbawiciel, aby się okazała wszech-moc jego Boża, aby nas nauczył o mocy i dzielno-ści żalu za grzechy; przez żal bowiem prawdzi-wy i zupełny usprawiedliwiony bywa grzesznik. Jednak, jak tu trędowaci na rozkaz Chrystuso-woy stawili się przed kapłanami, tak grzesznicy powinni swoje grzechy przed kapłanem wyznać z rozkazu Jezusowego.

Św. Augustyn uczy: w spowiedzi św dajemy dowód naszej ku Jezusowi miłości, on Jezus, naj-milejszy oblubieniec nasz, objawił nam chwałę swoją w przemienieniu się, naturę ludzką w męce swojej; imię Boże w naukach swoich, żeby żaden nie mógł wątpić o miłości Jego. My nawzajem z miłości ku niemu wynurzamy myśli i skrytości serc naszych w spowiedzi św., bo co tam powia-damy spowiednikowi, to powiadamy Chrystuso-woi Panu, w którego namiestnictwie spowiednik zasiada.

Na spowiedzi św. oskarżający się człowiek ma sędziego i zarazem przyjaciela najwierniej-szego. Bóg ustąpił dla nas niejako prawa swoje-go, dając nam sędziego podobnego nam, nie tylko w ciele i we krwi, ale w słabości, jak mówi Apo-stół Paweł św.. Na urząd ten wyznaczył nam po-

dobnych ludzi, kapłanów, którymbyśmy się naj-poufalej mogli zwierzyć z tajemnic serca naszego. Na spowiedzi św. człowiek kapłan w powadze Chrystusa Pana sędzi człowieka i czego mu się człowiek spowiada rzuca w przepaść niepamięci wiecznej, zatwierdza nieprzełamaną nigdy pie-częcią.

Jak Adam w raju po grzechu krył się w krza-kach, tak ludzie utaić się chcą z grzechami swymi przed Bogiem, otóż Bóg ich wyprowadza na wi-dok, żeby się poznali, że źle czynią; a takie wy-znanie i poznanie się naznacza Bóg grzesznikowi na spowiedzi św., jak w raju Adamowi po grzechu. Dla tego do spowiedzi św. sposobmy się szczerze, pokornie, nabożnie, ze skrucą i żalem.

Namiętność.

Wuj Jack posiada piękną, poważną, siwą brodę, pomimo to jednak ma opinię nieprzyjemne-go starca. Mieszka sam, nie wpuszcza przez swój próg ani jednego ze swych krewnych. Właści-wie prawdziwi jego krewni — to karty: królowie — bracia, damy — siostry, walety — kuzynko-wie i wuj Jack cieszy się bardzo, ilekroć uda mu się wypłatać im jakiegos figla, np. zabić które-goś z nich jakimś niewielkim atutem.

W kawiarni, do której chodził codziennie przez całe życie, nie chcą z nim grać więcej: wuj lubi się głośno sprzeczać o byle głupstwo, zagła-dać w karty przeciwnika, a nadto na starość na-brał obrzydliwego przyzwyczajenia: pluje wsze-dzie, gdzie siedzi. Gdy wuj chce wziąć udział w grze, partnerzy mówią mu, że już wszystkie miejsca zajęte, że partya jest już skompletowana.

Staruszek rozumiał wreszcie, o co idzie i przestał chodzić do kawiarni. Obecnie wuj Jack po całych wieczorach siedzi w domu. Przyjął lokaja, do którego obowiązków za 15 dolarów na miesiąc należało sprzątanie mieszkania i granie z panem w karty. Po skończonej pracy Filip sia-dał naprzeciwko pana i grał z nim całemi godzi-nami. Grał, lecz myśli jego były daleko: Filip myśli o pokojówkach z sąsiednich mieszkań, o tańcach w sobotę, o tem, że dobrze byłoby mieć rower i o wielu podobnych głupstwach. Starzec zaczął wreszcie tracić cierpliwość; tak dalej być nie może; jego partner absolutnie nie okazywał mu żadnego oporu, nie walczył z nim; wuj Jack pozbawiony był przyjemności czynienia krzywdy swemu przeciwnikowi, zabierania mu pieniędzy, psucia mu humoru swem powodzeniem. To też pewnego dnia wuj Jack zdecydował się zrobić swemu słującemu następującą propozycję:

— Słuchaj, Filipie! Chcę dodać ci do pensyi pięć dolarów na miesiąc, ale pod warunkiem, że będziemy odtąd grać na pieniądze, przez co gra stanie się może bardziej zajmującą!

Filip zastanowił się poważnie i zgodził się. Grał on niegorzej od swego pana, przeto miał nadzieję, że nie tylko nie przegra tych dodatko-wych pięciu dolarów, ale może jeszcze wygrać kilka dolarów.

Od tego dnia Filip zaczął się interesować przebiegiem gry; śledził grę ze zdwojoną uwagą; zdobywał się na kombinacje dowcipne; każde wyjście napawało go drżeniem i obawą. Karty zaczęły mu się śnić po nocach. Pokojówki sa-siadki płaczą po kątach, bo Filip przestał zwracać na nie uwagę. Filip nie chodzi w soboty na tańce. Filip stara się codziennie jaknajprędzej ukończyć pszczenie pokoiów i pierwszy prosi pana swego, aby zasiadł już do kart...

W ciągu pierwszego miesiąca wuj Jack prze-grał nieprzewidzianą sumę: 3 dolary, nie licząc dodatku do pensyi. Filip triumfował. — Na dru-gi miesiąc nikt nie wygrał, lecz Filip pocieszał się myślą, że dodatek, pomimo wszystko, pozostał mu jako czysty zysk. W trzecim miesiącu wuj Jack stał się magle graczem niezwykłym. Z zadziwiającą zręcznością przewidywał on i uda-remniał najzawilsze, najśmielsze plany Filipa... Wynajdywał takie kombinacje, że Filip często bywał poprostu oszołomiony. Skończyło się na tem, że Filip w rezultacie przegrał dodatek do pen-syi. W następnych miesiącach Filip ani razu nie odegrał swych pięciu dolarów. Nadto często zdarzało się, że i sama pensya była mocno nad-werężona.

A jednak Filip grał z uporem, wzrastającym z dnia na dzień. I w ten sposób gra do dziś dnia na tych samych warunkach, chociaż dawne były dlań daleko dogodniejsze. Filip stał się zamiło-wanym, zaartym graczem i ani chwilę nie traci nadziei, że przyjdzie i na niego kolej powodne-nia. Z dnia na dzień gra z coraz większym zapa-łem. Cała jego pensya idzie już do kieszeni wuja Jacka, nadto często Filip grywa już na kredyt. Wuj Jack jest zachwycony. Znalazł on przyjem-nego, zapalonego partnera, który w dodatku peł-ni u niego funkcję lokaja, za darmo.

Rozmaitości.

* — Pokrewieństwo monarchów, prowadzą-cych wojnę. Czytamy w gazetach berlińskich: Skutkiem wciągnięcia do wojny Rumunii nastą-pił rzadki wypadek, że jeden z książąt Hohenzol-ternów wystąpił do walki przeciw cesarzowi nie-mieckiemu. Król rumuński Ferdynand pochodzi, jak wiadomo, z rodziny Hohenzollernów z Sig-maringen. Po stronie przeciwników cesarza już się znajduje żeński potomek rodu Hohenzoller-nów, ponieważ król belgijski Albert jest synem księżnej Hohenzollern-Sigmaringen i obydwaj królowie rumuński i belgijski, są siostrzeńcami te-go księcia Leopolda Sigmaringen, który raz już stał się przyczyną wojny niemiecko-francuskiej. Jest to ironią losu, że kiedyś Napoleon wujowi obu królów nie chciał pozwolić na objęcie tronu hiszpańskiego, aby Niemcy nie stały się zbyt możnemi, gdy dziś krewni tego księcia walczą w łączności z Francją przeciw Niemcom. Trzecim połączonym węzłami powinowactwa z Hohenzol-ternami jest zdeponizowany król Portugalii, któ-ra również przyłączyła się do wrogów Niemiec.

Nie potrzeba tu dalej nadmienian, że także u reszty książąt, którzy walczą z Niemcami, z wy-jatkami królów serbskiego i czarnogórskiego krew niemiecka płynie w żyłach. Król włoski jest wnu-kiem księżniczki hessensko-darmsztackiej, król angielski jest wnukiem księcia koburskiego. Wo-góle, zwłaszcza w angielskiej rodzinie królew-skiej jest wiele krwi niemieckiej.

— Najnowsza legenda o końcu wojny. Ga-zeta „Nizegorodskij Listok“ donosi, że wśród lu-du miejscowego i wśród wygnańców polskich krąży następująca legenda o zakończeniu wojny, szczególnie popularna wśród kobiet. W pewnej wsi gubernii symbirskiej mieszka rodzina wło-ściańska, złożona z ojca, matki i maleńkiego syna. Pewnego razu malec zasnął i spał przez trzy do-by. Zaniepokojeni rodzice myśleli, iż syn umarł. Lecz na czwarty dzień chłopiec obudził się. Nie-zwykły wypadek dosięgnął do izby sąsiadów i poczęli się oni wypytywać chłopca, co widział we śnie. Dziecko odmawiało początkowo wy-jaśnienia, mówiąc, iż się boi, że jeżeli opowie sen, to umrze. Wreszcie chłopiec nabrał odwagi i opowiedział co następuje: Zjawił się staruszek siwuteńki, ubrany jak mnich, milczał i patrzył na mnie, wreszcie powiedział do mnie. Kiedy obu-dzisz się, maleńki, to powiedz ludziom, że na Ko-źmę i Damiana krew ludzką przestanie się lać. Po tem staruszek począł znikać, a ja obudziłem się — zakończył dzieciak... Dzień Koźmy i Da-miana — to dzień 1. listopada. (Wat.)

Z gospodarstwa.

Wielkość jaj u kur zależy: 1) od rasy, 2) od właściwości indywidualnej danego legzemplarza, 3) od pożywienia. Zetknięcie się z kogutem nie ma żadnego wpływu na wielkość lub ilość jaj znie-sionych. Minorki należą do ras, niosących duże jaja, ale jeżeli w pożywieniu nie otrzymują do-statecznej ilości białka, tłuszczu i wapna, to z ko-nieczności nieść będą jaja średnie lub nawet ma-łe. Młode kurki znoszą 10—12 jaj mniejszych, poczem następuje szereg kilkudziesięciu jaj więk-szych, pod koniec nieśność jaja znów się zmniejsza zazwyczaj. Jest to jednak zależne od kury, i zdarzają się liczne wyjątki. Dobór jaj do wyle-gu od kur, niosących najwięcej dużych jaj, daje pokolenie, dziedziczne te zalety, a odpowiednie pożywienie może je jeszcze spotęgować.

FRASZKI.

Złośliwa odpowiedź.

— Pan: Wie pani co? jak dostanę kataru, to jestem wtedy całkiem głupi.

— Pani: Widocznie pan musi mieć ciągle katar.

Przyjaciółki.

— Ale zlituj się! Co ci po takiej masie czar-nego jedwabiu i krepy? Nikt przecież nie umarł w rodzinie.

— Trafiło mi się kupić tanio, a mój mąż jeździ przecież automobilem, to o przypadek nie trudno.

Bez przesadów.

— Mój drogi, czy ty wierzysz w przesady?

— Nic a nic.

— A w fatalną trzynastkę?

— Również nie wierzę.

— No, to pożycz mi trzynaście marek.

Także upomnienie.

Matka do dzieci: — Dzieci, bądźcież dzisiaj grzeczne, bo tatę ręka boli i nie może bić...